Nr. 370. We Lwowie, środa dnia 10 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
Miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
Rocznie	30 K — h	36 K — h
Kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
Miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Inspektoraty przemysłowe w Galicji.

Lwów, 9 sierpnia.

II.

Inspektorat stanisławowski.

Inspektorat stanisławowski stanowi, jak wiadomo, na mocy nowej organizacji XXX okręg, obejmujący 22 powiatów politycznych, a mianowicie:

Bohorodczany, Borszczów, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Dolina, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn, Rohatyn, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Żydaczów.

W roku sprawozdawczym 1903 dokonano 219 inspekcyj w 203 zakładach przemysłowych, z których 154 obowiązanych było do przymusowego ubezpieczenia robotników, 94 posiadało charakter fabryki a w 84 ruch odbywał się bez pomocy motorów.

Inspekcyj dokonano także w znajdujących się w obrębie inspektoratu rządowej fabryce tytoniu i krajowej szkole garncarstwa w Kołomyji.

W obrębie inspektoratu pracowało ogółem 10.249 robotników, z czego na mężczyzn przypada 7.958, na kobiety 2.023, małoletnich zaś zatrudnionych było 268.

W porównaniu z poprzednim rokiem sprawozdawczym wydał inspektorat większą liczbę opinij pisemnych, (158) i wezwań do przedsiębiorców celem usunięcia wadliwości (76). Doniesień do władzy przemysłowej I instancji uczynił inspektorat stanisławowski 34 w sprawie rozmaitych przekroczeń przedsiębiorców.

Jak z jednej strony z prośbą o interwencję zwrócili się przemysłowcy w 28 wypadkach, tak z drugiej robotnicy odnieśli się do władzy w 42 razach, przeważnie w kwestji bezprawnego zatrzymania książeczek.

Obecnie inspektorat ma do walczenia z trudnymi stosunkami, wynikającymi z niezrozumienia, a raczej nie liczenia się z bezpieczeństwem życia i zdrowia i dotyczącymi przepisami przez przemysłowców.

Mimo to, sprawozdanie poświęca pochlebną wzmiankę wzorowym urządzeniom pod względem ochrony zdrowotnej i bezpieczeństwa robotników pewnego tartaku w Nadwórniańskiem i pewnej fabryki spirytusu i drożdży, która zaopatrzoną jest w doskonały aparat wentylacyjny. Natomiast w browarach i innych dawniejszych zakładach przemysłowych znaleziono dawne braki i wadliwości jak kurz, przeciwko któremu w niektórych fabrykach zaprowadzono tak zwane exhalatory i wentylatory i t. p.

III.

Inspektorat krakowski.

Inspektorat krakowski obejmuje prócz miasta Krakowa 29 powiatów a mianowicie: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nowy Targ, Nowy Sącz, Nisko, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Ropczyce, Rzeszów, Żywiec, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice i Wieliczka.

W roku sprawozdawczym przeprowadzono 578 inspekcji i rewizji ogółem w 537 zakładach. W liczbie ich znajdują się 4 szkoły zawodowe, wyposażone w maszyny; 334 podpadało obowiązkowi ubezpieczenia robotników od wypadku, 221 posiadało typ fabryki, a 252 pracowało bez motorów.

W ubiegłym roku wydał inspektorat 303 opinji, orzeczeń itp., a 88 doniesień do I instancji przemysłowej władzy.

W okręgu zatrudnionych było 22.174 robotników z tego mężczyzn było 16.008 a kobiet 4119.

Z ogólnych urządzeń, mających na celu bezpieczeństwo życia i zdrowia robotników podnieść należy urządzenie schodów ratunkowych i przyrządów wentylac. celem usunięcia pyłu i szkodliwych zdrowiu par i gazów.

Liczba zgłoszonych w drodze urzędowej wypadków wynosiła 328 z czego 15 było śmiertelnych.

Przekroczenia czasu pracy zdarzały się coraz rzadziej, przedewszystkiem zaś w cegielniach i małych przedsiębiorstwach.

Odnośnie do czasu spoczynku stwierdza inspektorat, iż pomimo dokładnych obowiązujących w tym kierunku zarządzeń, zdarzały się często wypadki niezastosowania się do przepisów. Przedewszystkiem dotyczy to krótszych przed i popołudniowych pauz.

Polepszyły się natomiast stosunki w dziedzinie fachowego wykształcenia terminatorów w wieczornych szkołach, w których nauka rozpoczyna się już o godzinie 6 wieczorem. Odczuć się to dało na zwiększeniu się liczby frekwentantów.

Koronacja obrazu Matki Boskiej.

Tarnobrzeg 5 sierpnia.

Kiedy do św. Piusa V papieża przybyła polska drużyna z prośbą o relikwie jakiegoś świętego, któryby ich bronił przed napadami tatarskimi, tenże Ojciec św. w te odezwał się słowa: Poco wam innych relikwij, wszak ziemia wasza sandomierska przesiąknięta krwią męczenników za relikwię wam starczy. I zaprawdę. Boć ziemię użyźniło 49 męczenników Dominikanów z klasztoru św. Jakóba w Sandomierzu, pomordowanych w XIII wieku niemiłosiernie przez Tatarów.

Kościół czci ich jako błogosławionych.

Między Sanem a Wisłą co chwila napotykamy na mogiły i mogiłki, mieszczące w sobie szczątki rycerzy, którzy własną piersią swoją zasłaniali ojczyznę naszą przed napadami pogańskimi. Lecz ziemia ta sandomierska sławną się stała nietylko z powodu tych relikwij, ale także i przez cudowny obraz Matki Boskiej Dzikowskiej. Od roku mniej więcej 1674 ileż to razy nasi bohaterowie mając iść do walki, spieszyli do stóp tej Matki miłosierdzia z prośbą o błogosławieństwo dla polskiego oręża, a w czasie niewoli, jak świadczą kroniki klasztorne, u Niej szukali ratunku i przy jej pomocy zrzucając kajdany, wracali w progi ojczyste.

Mieszkańcy tych stron zawsze umieli należycie ocenić i uszanować te drogie skarby swoje.

Kiedy więc konwent OO. Dominikanów otrzymał pozwolenie z Rzymu na uroczyste ukoronowanie wspomnianego obrazu, inteligencja tarnobrzeska zawiązała komitet tak zwany koronacyjny.

Prezesem tego komitetu obrano p. hr. Lasockiego, starostę miejscowego, cieszącego się nadzwyczajnem wzięciem, honorową prezesową panią hr. Janową Tarnowską, zastępcą p. dr. Surowieckiego adwokata, sekretarzem p. Melcherta inżyniera.

Ułatwić przybycie i pobyt licznym rodakom naszym w czasie tej wielkiej chwili i służyć im radą i wskazówkami, oto jedno z głównych zadań niniejszego komitetu. Na tej drodze chce oddać komitet swe usługi licznym rodakom, mającym zewsząd śpieszyć na obchód koronacyjny. Ktobykolwiek więc pragnął poinformować się w jakim względzie, zechce zawczasu odnieść się do poszczególnych przewodniczących w każdej sekcji.

Spodziewaną jest także i zniżka cen jazdy koleją.

Składki na koronę i wydatki koronacyjne uprasza się nadsyłać i nadal pod adresem *Ks. Stefan Płaszczyca*, przeor OO. Dominikanów w Tarnobrzegu.

Zbrodniarka — czy ofiara?

Londyn, w sierpniu.

*) Prasa tutejsza przepełniona jest szczegółami o ułaskawieniu niejakiej pani Maybrick, bohaterki procesu o otrucie z przed lat piętnastu, skazanej ongi na karę śmierci.

Kobieta ta, która jako panna nazywała się Chandler a pochodziła ze stanu Alabama w Ameryce, poznała w r. 1880 bogatego przedsiębiorcę Jamesa Maybrücka, który zachwycony jej nadzwyczajną pięknością pojął ją za żonę. Małżeństwo nie było szczęśliwe: piękność pani Maybrick zrobiła jej całą masę nieprzyjaciółek, które z chęcią szarpały jej sławę. Pewnego dnia Maybrick zmarł po kilkugodzinnej zaledwie chorobie, zażywszy przedtem jakieś lekarstwo. Badania sądowe wykazały otrucie arsenikiem, a rodzina zmarłego rzuciła podejrzenie na żonę. Podejrzenie to wobec opinji, jaką miała p. Maybrick, wydało się sądowi uzasadnione i piękna kobieta została aresztowaną.

Proces, wytoczony jej, stanowił w swoim czasi *cause célèbre* owych dni. Obrońcą pani Maybrick był słynny adwokat Sir Charles Russel, późniejszy szef sprawiedliwości i lord de Rilloven; jego mowa w obronie oskarżonej uznaną została za arcydzieło obrony. Russel jednak miał przeciw sobie przewodniczącego trybunału Stephena, którego *resumé* było dla oskarżonej w najwyższym stopniu nieprzychylne. Publiczność stała po stronie oskarżonej, której wygląd i zachowanie się pełne godności ujęły jej serca wszystkich. Pani Maybrick utrzymywała do końca, że jest niewinną; kochała ona męża i była mu wierną. Wszystko, co mówiono o jej stosunkach, było niegodną plotką złych ludzi. Jednakże wrażenie *resumé* było tak silne, że choć cały dowód opierał się tylko na domniemaniach, sędziowie uznali ją winną. Sir Stephen, tryumfujący nad Russelem, ogłosił wyrok, skazujący kobietę na śmierć...

Przeraźliwy okrzyk wydarł się z piersi oskarżonej; niebawem jednak zapanowała nad przerażeniem i wyrzekła uroczystym głosem:

— Boże w niebiesiech! Wszystko przeciwko mnie! Sąd jest uprzedzony! Ja jestem niewinną!...

Wzruszyło to tak publiczność, że o mało nie zlinczowano Stephena, gdy wyszedł z

gmachu; zaledwie policja zdołała go uwolnić z rąk rozjuszonego tłumu. Zaciekłość jego była tak wielką, że sprzeciwił się później, jak najbardziej stanowczo zamianie kary śmierci na karę więzienia! Wówczas zaczęła się na wielka skalę zarówno w Anglji jak w Ameryce agitacja przeciw wykonaniu wyroku. Russel wystosował protest przeciw stronniczości sędziego, w miastach odbywały się setki wieców, skierowanych przeciw wyrokowi, tak, że rząd liczący się zawsze z opinją nie ważył się wykonać wyroku. W myśl petycji podpisanej przez 3.000 amerykańskich kobiet ułaskawiła królowa skazaną, a sąd zmienił karę na dożywotnie więzienie.

Lord Russel do końca swego życia († 1900) nie przestał wierzyć w jej niewinność i protestował przeciw wyrokowi, który nazywał „mordem w imieniu sprawiedliwości“, tak samo większa część londyńskiego towarzystwa nie wierzyła w jej winę. Wpływowe osoby, a nawet rząd amerykański instacjonowały w tej sprawie; jednakże królowa Wiktorja i lord Salisbury, a nie mniej naczelna władza sądownicza, stali na straży prawa!

Dopiero przed kilkoma miesiącami poczęto o tej sprawie znów półgębkiem wspominać; dowiedziano się, że jakaś kobieta więziona w Aylesbary opuściła to więzienie udając się do klasztoru w Truro w Cornwalu. Była to pani Maybrick. Nie uwolniono jej jeszcze, tylko pozwolono zmienić mieszkanie. Nikt w klasztorze nie znał jej nazwiska. Tydzień temu opuściła nieznajoma klasztor bez żadnego towarzystwa. Była wolną! Król Edward ułaskawił ją. Powóz, który oczekiwał u bramy odwiózł ją na dworzec kolei; przypuszczają, że z Plymouth udała się do Ameryki zabierając tajemnicę ze sobą.

W klasztorze przyjmowała kilkakrotnie odwiedziny swej matki, która obecnie jako żona barona de Roques mieszka w Rouen. Matka była zawsze przekonana o zupełnej niewinności córki.

Okropna zbrodnia.

Donoszą z Łodzi: Niewykryty dotąd rzezimieszek popełnił w piątek, dnia 5 b. m. mord aż 3 naraz osób. Do mieszkania dra B. Marguliesa (ulica Wólczańska nr. 35) zadzwoniono o godzinie 6 nad ranem. Lokaj Szcześniak, mniemając, że dzwoni ktoś, potrzebujący lekarza do chorego, udał się z kuchni do przedpokoju i otworzył drzwi. W tej chwili otrzymał cios obuchem siekiery w głowę i z roztrzaskaną czaszką, padł trupem na miejscu. Uderzenie było tak potężne, że mózg wytrysnął na ścianę.

Krótki hałas, krzyk i łoskot upadającego ciała w przedpokoju, obudził Katarzynę Szcześniakową, żonę lokaja, ktora już zamierzała biedz do przedpokoju, gdy wpadł na nią morderca i uderzeniem siekiery w głowę powalił na ziemię. Ten sam los spotkał Nikodema Grünberga, gościa dra Marguliesa, którego, gdy zerwał się się z posłania i szedł do pokoju jadalnego, spotkał złoczyńca i obuchem roztrzaskał mu czaszkę.

O godz. 8 rano jeden z pacjentów zadzwonił do mieszkania dra Marguliesa. Gdy mu długo nie otwierano, zadzwonił raz drugi i trzeci. Dzwonienie to obudziło doktora, który wstał niezwłocznie i wyszedł ze swego pokoju sypialnego, aby obudzić lokaja.

Oczom jego przedstawił się straszny widok. W przedpokoju leżał w kałuży krwi zaskrzepłej, zimny już trup Szcześniaka, w pokoju jadalnym zaś przy drzwiach dogorywał Grünberg, a na progu kuchni leżała w agonji Szcześniakowa. W mieszkaniu pewien nieład wskazywał na gospodarkę zbrodniarza po sprzętach.

Dr. Margulies zaalarmował niezwłocznie cały dom, wezwał policję i pogotowie, które zabrało Grünberga i Szcześniakową do szpitala, „Czerwonego krzyża“, gdzie oboje wkrótce umarli, nie odzyskawszy przytomności.

Przy Grünbergu nie znaleziono portfelu z pieniędzmi, których musiał mieć znaczną sumę, gdyż przyjechał dla załatwienia ważnych interesów. Snadź złoczyńca zadowolił się tym łupem i poprzestał na trzech ofiarach, nie dobijając się do pokoju lekarza.

Wojna Japonji z Rosją.

Kto prowadzi wojnę?

Kilka pism francuskich poruszyło w ostatnich dniach kwestję, kto właściwie prowadzi wojnę na Dalekim Wschodzie? Na pierwszy rzut oka to pytanie wydaje się dziwnem, każdemu bowiem dobrze wiadomo, że wszystkie mocarstwa urzędownie ogłosiły neutralność i że w chwili wybuchu wojny gabinety usilnie pracowały, aby zatarg na Dalekim Wschodzie „umiejscowić“, to znaczy: nie dopuścić, by pożar wojny miał się rozszerzyć na inne strony świata. A jednak we Francji mówią otwarcie, że Japonja jest tylko narzędziem posłusznem w rękach Ameryki, która wojnę wywołała i obecnie wszelkimi sposobami dopomaga Japończykom, wprawdzie nie urzędownie, nie jawnie, lecz potajemnie, zasilając skarb japoński pieniędzmi i dowożąc olbrzymie masy kontrabandy wojennej.

Niema chyba wielu naiwnych, którzyby sądzili — pisze *Petit Parisien* — że historja *Knight Commandera* jest wypadkiem odosobnionym, wyjątkowym. Takich okrętów, naładowanych kontrabandą wojenną dla Japonji, wychodzi codziennie kilkanaście. Władze portowe patrzą na to przez palce, byle tylko forma neutralności była zachowaną. Okręty odchodzą niby to na Filipiny, do Manilli, stamtąd zaś zwracają się do Japonji, lub też wprost ku niej płyną. Ameryce nie wystarcza już hasło: „Ameryka dla Amerykanów“; chce ona dla siebie Chin wschodnich, pragnie mieć dostęp swobodny do wschodniej Syberji, pragnie panować jedynie i wyłącznie na oceanie Spokojnym. Walka toczy się nie o Mandżurję, ani o Koreę, lecz o „wielkie jezioro amerykańskie“ — jak już dziś Amerykanie nazywają ocean Spokojny.

Z dążeniami Ameryki schodzą się dążenia Anglji. Wyprawa do Tybetu jest tego najlepszym dowodem. Anglja chce wzmocnić się w Indjach i wyciąga swe ręce w stronę Tybetu i Afganistanu, bo gdy kraj tymi zawładnie, będzie miała otwartą drogę do Chin zachodnich.

Podział Chin, już przed paru laty został postanowiony; Anglicy i Amerykanie chcą przy tem podziale lwią część dla siebie pozyskać. Napotkali dwie najważniejsze współzawodniczki na drodze swych dążeń, więc postarali się usunąć je, osłabić obie za jednym zamachem i dlatego wywołali wojnę między Rosją i Japonją, obecnie zaś starają się, aby ta wojna trwała jak najdłużej, aby jak najwięcej ofiar kosztowała. Zanim Rosja i Japonja odzyskają siły po wyczerpujących zapasach wojennych, Ameryka i Anglja tymczasem przeprowadzą swe plany i silną nogą staną w Chinach.

Takie jest ogólne mniemanie we Francji. Czy słusznie — kto to wiedzieć może?

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju.

Moskwa. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Kapitan Potte, który przybył tu z Mukdenu, opowiada, że odwiedził Kuropatkina w Liaojanie i Stössla w Porcie Artura. Wyraża się z podziwem o postawie i duchu wśród wojska w Liaojanie i zapewnia, że Kuropatkin równie jest spokojnym, zdecydowanym i dobrze wyglądającym, jak w chwili odjazdu z Petersburga. Wódz jest dzień i noc czynny. Doniesienia pism zagranicznych, jakoby Kuropatkin się postarzał i schudł, są nieprawdziwe. Spokój jego udziela się innym. Potte, który Port Artura opuścił przedostatnim pociągiem, jaki stamtąd odszedł, sądzi, że twierdza długo jeszcze się utrzyma.

Londyn. (Tel. wł.). Sytuacja koło Liaojanu zmieniła się o tyle, że wojska rosyjskie zajęły główną kwaterę o 25 mil dalej od Liaojanu. *Morning Post* donosi, że marszałek Oyama, o którym sądzono, że się znajduje pod Portem Artura przybył do Niuczwangu, aby objąć główne dowództwo nad trzema operującemi armjami.

Z Portu Artura.

Czifu. Biuro Reutera donosi: Przybyli tu z Portu Artura zbiegowie chińscy, którzy byli świadkami ostatniej 3-dniowej walki, stwierdzają, że walka ta nie toczyła się w odległości 1 wiorsty, lecz na terenie, przynajmniej 10 do 15 wiorst od wewnętrznych fortów oddalonym.

Japończycy zajęci są obecnie przysuwaniem szańców bliżej twierdzy. Opór Rosjan ograniczył się do tego, że z armat ostrzeliwano pracujących około szańców Japończyków. Na wzgórzu „Wilka“ ma stać obecnie 60 dział japońskich.

Jeden ze zbiegów, który brał udział w walce około wzgórza „Wilka“, opowiada, ze wzgórza tego broniło 4000 Rosjan, którzy na atakujących Japończyków zwalali odłamy skał i zadawali im przez to większe straty, aniżeli ogniem karabinowym, za pomocą zręcznie ułożonych min i w czas zapalonych. Kawałki skał leciały na odległość 1 do 2 wiorst. Przez takie miny dwa japońskie szwadrony zostały zupełnie zniesione. Zbiegowie potwierdzają, że straty Japończyków w ostatnich walkach były bardzo ciężkie. Cała dolina około wzgórza „Wilka“ pokryta była trupami.

Dwaj francuscy sprawozdawcy wojenni, którzy na dżonkach próbowali dotrzeć do Portu Artura, opowiadają, iż przed wielkim wjazdem widzieli 24 okrętów wojennych ustawionych w półksiężyc.

Petersburg. Ros. Ag. telegr. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Walka w dniach 26, 27 i 28 lipca toczyła się przynajmniej w odległości 10 wiorst od twierdzy Portu Artura. Zdaje się, że nasze baterje od strony lądu nie brały udziału w walce.

Londyn. (Tel. wł.). Z Portu Artura donoszą, że stosunki tam są straszne. Granaty wyrządzają olbrzymią szkodę. Onegdaj kula armatnia eksplodowała na placu i raniła 16 osób. Żywność wprawdzie nie jest bardzo drogą, gdyż kupcy mają oznaczone ceny, po których ją sprzedawać mogą, ale od tygodnia już nic nie sprzedają, bo żywności nie ma. Car w depeszy do generała Stössla wyraził nadzieję, że wojsko rosyjskie bronić się będzie do upadłego. Podobny manifest wydał generał Kuropatkin.

Londyn. *Standard* donosi z Szangaju, że Japończycy wydali w Niuczwangu proklamację tej treści, że prowadzą wojnę, aby naród uwolnić od rosyjskiej tyranji i oddać Mandżurję dawnej dynastji krajowej. Proklamacja kończy się wezwaniem do posłuszeństwa wobec zarządzeń Japończyków.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu, że w ostatniej z Portu Artura nadeszłej gazecie ogłoszone było pismo cara Mikołaja, w którem czytamy: „Spodziewam się, że naród mój okaże się godny świętej tradycji rosyjskiego szczepu i bronić będzie Portu Artura walecznie i wiernie. Liczę na to, że oficerowie pouczą żołnierzy, aby na tym małym skrawku Rosji, na którym obecnie są odcięci od ojczyzny, wysoko nieśli sztandar rosyjski. Mam zaufanie do mej ludności, że będzie popierała żołnierzy“. Pismo to odczytano żołnierzom, którzy przyjęli je entuzjastycznie. Również Kuropatkin nadesłał wówczas telegram do Portu Artura, wzywający ludność, aby się dobrze trzymała, gdyż przed końcem sierpnia nie może przyjść z odsieczą.

Korsarstwo Rosji.

Petersburg. Przytrzymany przez władywostocką eskadrę parowiec „Calchas“, będący własnością towarzystwa „Russian-Stean-Ship-Company“, wiozący ładunek mąki, belki i części maszyn do Jokohamy i Hongkong, przybył wczoraj do Władywostoku.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi: Główne punkty noty o sprawach narodów neutralnych podczas wojny wschodnio-azjatyckiej, którą to notę sekretarz stanu Hay dnia 10 czerwca rozesłał ambasadorom amerykańskim w Europie, brzmią: Gdyby w zasadzie uznano, że węgiel i inne materjały opałowe, jakoteż bawełna surowa są kontrabandą wojenną, to doprowadziłoby to w końcu do tego, iż neutralne państwa nie mogłyby wogóle żadnego artykułu, który ostatecznie może być użyty na cele wojskowe, sprzedać w państwach prowadzących wojnę. Takie zaś rozszerzenie zasady co do węgla i innych materjałów opałowych i surowej bawełny, aby je traktowano za kontrabandę wojenną, chociażby one tylko były przewożone przez neutralne

państwa do portów, nie blokowanych przez strony prowadzące wojnę, sprzeciwiałoby się wszelkim słusznym i ustawowym prawom neutralnego handlu.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn. Dzienniki ogłaszają pismo markiza Landsdowne'a do jednego z angielskich parlamentarzystów, zawierające wyjaśnienie, że rząd angielski nie otrzymał wcale potwierdzenia pogłoski, jakoby 9.000 Armeńczyków w okręgach Musz i Sassun zostało wymordowanych. Trudną było rzeczą dla angielskich konsulów stwierdzić faktyczny stan rzeczy. W każdym razie ze sprawozdań konsulów wynika, że wspomniana wyżej cyfra jest przesadzoną.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay, odwiedził wczoraj tutejszego tureckiego posła i oświadczył mu, że cierpliwość rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie reform macedońskich już się wyczerpała.

Stambuł. Pułkownik sztabu generalnego Pertew bej, udaje się w tym tygodniu do Azji wschodniej, aby przyglądać się operacjom armji japońskiej. Do rosyjskiej głównej kwatery nie wyszle Turcja attaché wojskowego, ponieważ Rosja na to nie zezwoliła.

Stambuł. We środę uda się do Rzymu turecka misja, aby królowi Wiktorowi Emanuelowi wręczyć pismo sułtana wraz z podarkami, złożonymi ze starodawnych zbroic.

Stambuł. W kołach amerykańskiego poselstwa oświadczają, że ponieważ kroki, poczynione przez amerykańskiego posła w sprawie załatwienia spornych kwestyj, tak w pałacu Yildiz, jak i u Porty nie odniosły wcale skutku mimo licznych tureckich obietnic— począwszy od czwartku sprawy te traktowane będą wprost między Portą a Waszyngtonem.

Stambuł. Odpowiedź Porty na żądanie mocarstw pomnożenia liczby zagranicznych oficerów żandarmerji, doręczono już ambasadorom. Porta, przytaczając przeróżne powody, oświadcza, że niemożliwem jest dla niej zwiększyć liczbę oficerów. Porta już 5 miljonów franków wstawiła w budżecie na ten cel i nie jest w stanie ponosić dalszych finansowych ciężarów.

Stambuł. W tureckich kołach sądzą, że ruch Armeńczyków w wilajetach Bitlis i Erzerum popierany był przez Amerykę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejki.

Saragossa. Wybuchł tu powszechny strejk. Wszystkie sklepy zamknięte. Patrole żandarmerji i wojska przeciągają przez miasto. Zarządzono wiele aresztowań. Wczoraj popołudniu panował spokój. Słychać, że piekarze dziś podejmą pracę, wobec czego brak chleba nie da się uczuć.

Anarchiści w Hiszpanji.

Barcelona. Anarchiści rozrzucili wielką liczbę ulotnych pism, propagujących ideę anarchizmu.

Aresztowanie dziennikarza za obrazę cara.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Aresztowano tu pewnego dziennikarza duńskiego za obrazę cara, popełnioną w artykule o Finlandji. Aresztowania domagał się rząd rosyjski, opierając się na tem, że duńska ustawa ściga o obrazę obcych monarchów.

Rocznica koronacji.

Rzym. Z powodu rocznicy koronacji swej udał się dziś Pius X na *sedia gestatoria* do kościoła św. Piotra, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo. Przybyli kardynałowie, szlachta i liczni zaproszeni goście, oraz publiczność. Po nabożeństwie powrócił Ojciec św. do swych apartamentów.

Petersburg. (Tel. wł.) Z okazji zamachu na ministra Plehwego, agent rosyjski przy Watykanie Manuljew wydał fałszywy manifest wszechpolski i rozesłał go do wszystkich wybitnych Polaków w Królestwie. Na manifeście tym podpisał księży polskich, bawiących w Rzymie. Szło mu o skompromitowanie Polaków wobec policji rosyjskiej.

KRONIKA.

Lwów 9 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +20° R. Pogoda.

Odznaczenie. Minister oświaty nadał nauczycielce kierującej 4-kl. szkoły lud. żeńskiej w Stryju, Gabryeli Kukurudzowej tytuł dyrektorki.

Pielgrzymka do Kalwarji pacławskiej wyruszyła dziś przedpołudniem ze Lwowa z kościoła OO. Karmelitów. Uroczystą mszę św. celebrował ks. przeor Marcin Maciak, który wypowiedział do pielgrzymów piękną religijno-patrjotyczną przemowę, po której wśród pieśni „Serdeczna Matko" wyruszyła pielgrzymka pod przewodnictwem ks. przeora z kapelą narodową w cywilnych ubraniach na czele, ul. Czarnieckiego, Ruską, Rynkiem, pl. Kapitulnym, ul. Kopernika, Leona Sapiehy i Gródecką za rogatkę grodecką. Pielgrzymce towarzyszyło mnóstwo publiczności. O godzinie 1 przybyli pielgrzymi do kościoła w Sygniówce, dokąd odprowadził ich ks. przeor, a stamtąd podążyli pieszo do Kalwarji pacławskiej (pod Przemyślem). W pielgrzymce uczestniczy około 150 osób.

Nagły skon 80-letniego starca. Około godziny 9 rano zmarł dziś w piwnicy domu pod l. 8 przy ulicy Akademickiej 80-letni Abraham Weisman, który udał się tam celem spuszczania wina. Powodem śmierci jest, jak stwierdziła komisja policyjno-sanitarna, uwiąd starczy; zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W sprawie spalonej panoramy T. S. L. Lwowskie Koła T. S. L. postanowiły ponownie urządzić spaloną podczas jarmarku panoramę. Podejmą się więc ciężkich mozołów, aby przez różne przedsiębiorstwa we Lwowie i na prowincji, szczególnie w zdrojowiskach zebrać odpowiedni fundusz na wskrzeszenie panoramy, która zaledwie u progu swego przeznaczenia stanęła. Koła ufają, że ogół, zrozumiawszy oświatową doniosłość panoramy, poprze szczególnie w urządzanych przez nie przedsiębiorstwach.

Znaczna kradzież. Do zamkniętego mieszkania p. W. Werschera, słuchacza III roku praw, mieszkającego przy ulicy Ossolińskich l. 12 dobrali się wczoraj między godziną 8 a 10 wieczorem, nie wyśledzeni dotąd amatorowie cudzych ubrań, którzy zabrali po sumiennem przeglądzie szaf i komody, gumowy płaszcz, strój sokoli, kilka ubrań i znaczną ilość bielizny, szkoda wynosi przeszło 300 kor.

= **Roboty w gmachu teatralnym.** Podczas obecnej przerwy w przedstawieniach teatralnych, urząd budowniczy dokonał licznych, ważnych robót w gmachu teatru miejskiego. Urządzono mianowicie drugi aparat do natychmiastowego spuszczania kurtyny żelaznej w razie pożaru, a to z zewnątrz sceny, w jednej z szatni artystów, gdzie będzie drugie pogotowie; gdyby służba znajdująca się przy kurtynie na scenie z jakichkolwiek przyczyn nie zapuściła kurtyny żelaznej, błyskawicznie uczyni to służba zewnątrz sceny.

Dalej zaopatrzono wszystkie drzwi, prowadzące ku wyjściu u góry i dołu w gałki na sprężynach, dzięki czemu nie potrzeba klamek

(61)

Pod krzyżem.

Tu nowa nastąpiła pauza, skorzystałem z niej i wstając rzekłem nie patrząc nikomu w twarz:

— Dobranoc państwu! — i byłem już za drzwiami, zanim kto miał czas usta otworzyć.

Do przedpokoju wybiegł za mną służący w chwili, gdy chwytałem swoje palto; — zdziwiony odebrał mi je, chcąc mi pomódz przy ubieraniu. Przez drzwi od kuchni wyglądały głowy przestraszonych dziewcząt, słyszałem jak szeptały do siebie: — Coś się tam stało. Pan doktor już wychodzi." — A w pokoju, który dopiero opuściłem uderzył ktoś silnie pięścią w stół i krzykliwy głos Pawła wołał:

— Gbur! proletarjusz! Gadajcie co chcecie! Chłop zawsze zostanie chłopem, choćby nie wiem ile szkół pokończył.

— Paweł! — zawołał ktoś, mitygując.

— A owszem, niech słyszy. Przyda mu się nauka.

Służący przyglądał mi się drwiąco; kucharka z pokojową śmiały się w kułak. Nie chciałem nic więcej słyszeć, nic widzieć i jako szalony wybiegłem na ulicę.

Rano wytrzeźwiałem wprawdzie i zły byłem na siebie, że dałem się złapać w zastawioną przez Pawła pułapkę. Wstyd mi było Ellen i jej rodziny i nie chciałem im się pokazać, dopóki się po wczorajszej scenie nie uspokoję; napisałem więc krótki bilecik do mamy, która była zawsze dla mnie najlepiej usposobioną, aby w ten sposób ułatwić sobie drogę do ogólnego pojednania. Donosiłem jej w liście, tytułując ją „kochaną mamą", że dziś, a prawdopodobnie i dnia następnego nie będę mógł być u nich i że proszę, aby na mnie nie czekano. O Ellen nie wspominałem ani słówkiem, przesyłając tylko na ręce mamy ogólne pozdrowienie dla całego domu i podpisałem jako posłuszny i oddany sługa.

Niecierpliwie czekałem na odpowiedź. Ale minęło dwa, trzy, pięć dni, a odpowiedź nie nadchodziła. Walczyłem z sobą i moją miłością... chciałem okazać się silnym, nie zniżyć się znowu do prośby... ale szóstego dnia wszystkie moje postanowienia, rozsypały się w gruzy. Kiedy nadeszła godzina zwykłej mojej u narzeczonej wizyty, niewidzialne ręce pchały mnie ku jej domowi; rozerwałbym najsilniej krępujące mnie więzy, przebił się przez najsilniejsze zapory... musiałem tę dziewczynę widzieć! Przeklinałem ją i siebie, ale bez niej żyć nie mogłem!

* * *

Była siódma wieczorem, kiedy próg domu Stradnitzów przekroczyłem i pokojówce, która mi drzwi z drwiącym uśmiechem otworzyła, zapytać poleciłem, czy mnie pani przyjmie. Służąca powróciła bardzo prędko z wiadomością, że pani kazała prosić.

Mama siedziała w swoim pokoju zajęta kładzeniem pasjansów; na mój widok wstała szybko.

— Właśnie pytałam się wyroczni, czy dzisiaj nareszcie przyjdziesz? — rzekła. — Chodźże bliżej...

— Dziękuję, że mnie mama nie odprawiła odedrzwi — odpowiedziałem chcąc ją w rękę pocałować.

— Cóż znowu? Nie będziesz mnie przecież po rękach całował! I dlaczegoż miałabym cię odprawić, kiedy zaledwie już mogłam się twego przyjścia doczekać...

Te proste słowa wzruszyły mnie. Poczciwa profesorowa osłodziła mi gorycz pierwszego powitania z rodziną narzeczonej, którego się tak obawiałem.

— Siadajże, Eugenjuszu — mówiła mama serdecznie — ot tu na kanapie... ja muszę przedewszystkiem — urwała, nacisnąwszy guzik od dzwonka. Za chwilę ukazała się pokojówka, która znowu obrzuciła mnie ciekawem spojrzeniem. Mama wydała jej szeptem jakieś rozkazy, dotyczące kolacji. — I powiedz mojej córce, że pan doktor jest tutaj — zakończyła.

Służąca uśmiechnąwszy się złośliwie, oddaliła się, a mama tymczasem usadowiła się koło mnie na kanapie.

— Czy panowie są w domu? — zapytałem, a z mego tonu łatwo odgadnąć było, jak gorąco przeczącej pragnę odpowiedzi.

— Pawełek i ojciec wyszli i nie spodziewamy się ich na kolację.

— Tem lepiej — przyznałem otwarcie. — Z tobą samą mamo, będzie mi się łatwiej porozumieć. Ach! mamo! — mówiłem dalej tonem dziecka, któremu coś dokuczyło, które z płaczem tuli się do matki i złożyłem skołataną głowę na jej ramieniu. — Musiałem czuć się bardzo nieszczęśliwym, kiedy u tej starej słabej kobiety szukałem podpory.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i wystarczy zwykłe pchnięcie ręką, by podwoje natychmiast się rozwarły. W razie paniki jest to zarządzenie również niezmiernie doniosłe.

Prócz tego odświeżono cały gmach wewnątrz, ponaprawiano drobne usterki w krzesłach i fotelach, odczyszczono salę widzów i westybul, wymieniano nadpsute dywany w łożach itd. Robotami kierował inżynier Czerny, inspicjent gmachu teatralnego, znany ze swej drobiazgowej akuratności w trosce o bezpieczeństwo i przyzwoity wygląd gmachu. Komisja teatralna i policyjna badały dodatkowe zabezpieczenia na wypadek pożaru i znalazły je jako wykonane, jak najdokładniej i przeto najzupełniej celowi odpowiednie.

— **Kurs dla dezynfektorów.** Pod kierownictwem fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego odbędzie się we Lwowie w dniach od 22 do 28 bm. drugi z rzędu bezpłatny kurs dla dezynfektorów, w celu teoretycznego i praktycznego pouczenia uczestników jego o sposobie wykonywania dezynfekcji w każdym poszczególnym wypadku choroby zakaźnej. Na kurs ten zgłosiły liczne miasta prowincjonalne i wydziały powiatowe służbę miejską i szpitalną. Wykłady teoretyczne prowadzić będzie fizyk dr. Legeżyński; ćwiczenia praktyczne przeprowadzi dr. Kielanowski. Kurs zakończy się publicznym egzaminem, na którym uczestnicy, którzy dokładnie zaznajomią się z obowiązkami dezynfektorów, otrzymają świadectwo, nadające im pierwszeństwo do otrzymania służby w charakterze funkcjonarjuszy sanitarnych.

Rozwiązanie rad gminnych. Namiestnik rozwiązał rady gminne: w Borysławiu i Tustanowicach i poruczył aż do wprowadzenia w urzędowanie nowych reprezentacyj gminnych, tymczasowe kierownictwo kom. pow. Stanisławowi Biedermannowi, któremu przydano po sześciu mężów zaufania z każdej gminy.

— **Rozbiór chemiczny wody dobrostańskiej.** Chemik miejski dr. Dunin Wąsowicz przedłożył magistratowi sprawozdanie z rozbioru wody dobrostańskiej, dokonanego po oczyszczeniu obu zbiorników, tj. dla strefy wyższej i niższej w czasie od 19 maja do 8 czerwca 1904. Cechy fizyczne wody oznacza dr. Wąsowicz następująco: przeźroczystość zupełna, barwa i woń prawidłowe, smak orzeźwiający, odczyn obojętny. Twardość ogólna 7·50°, twardość stała 1·40—1·50, przemijająca 6·— do 6·10°. W stu litrach tej wody znajduje się: składników stałych wysuszonych w ciepłocie 140°C, 17 840—18 020 gramów; składników stałych po wyprażeniu 15 870—15 900 gramów; chloru z chlorków 0·270—0·271 gr., kwasu azotowego (z azotanów) 0·096—0·098 gr., kwasu siarkowego (z siarkanów) 0·165—0·166 gr., ciał organicznych obliczonych jako C_2 H_2 O_4 0·165 | 0·170 gr. Kwasu azotowego (z azotynów), amoniaku, siarkowodorn ani żelaza analiza nie wykazała. Tlenków wapniowego i magnowego (razem) 7 960—7·980 gramów. Sody wapniowe i magnowe znajdują się w tej wodzie jako węglany. Pod mikroskopem stwierdzono bardzo nieliczne, zwykłe, obojętne bakterje wodne *(saprophyty)* zupełnie bez znaczenia. Wobec tych wyników analizy, chemik miejski orzeka, że woda w lwowskich wodociągach jest przydatną tak do picia, jak i każdego innego użytku i — co bardzo ważne — nie zmieniła się wcale w okresie blisko 3½ rocznym, tj. od chwili zaprowadzenia wodociągów.

Obiecujący synalek. Obiecującego wiele syna ma gospodarz w Stawczanach Petro Peropomik. Oto kilkunastoletni Mikołaj, który jest terminatorem kowalskim u M. Mrozowskiego przy ul. Szpitalnej l. 12, przyszedłszy wczoraj do domu ojca, podważył wieko skrzyni i zabrał stamtąd około 40 koron w gotówce, poczem zbiegł prawdopodobnie z powrotem do Lwowa.

Echo strejku borysławskiego. O zakończonym w poniedziałek strejku robotników naftowych, czytamy w *Czasie;* Przebieg strejku nie przyniósł partji socjalistycznej żadnych korzyści, gdyż przedsiębiorcy wytrwali do końca na stanowisku nieuznawania agitatorów, jako przedstawicieli robotników. Tak więc strejk przedstawia się jako dotkliwa porażka socjalnej demokracji; robotnicy otrzymają zaspokojenie wszystkich słusznych postulatów, jakie pracodawcy uznali i obiecali wypełnić jeszcze przed strejkiem; w tym względzie zatem strejk żadnego nie miał skutku, chyba ten, że przeciągnął sprawę. Żądania zaś, podniesione przez komitet strejkowy, przedewszystkiem ośmiogodzinna szychta, nie znalazły uwzględnienia. Nadto, lekkomyślnie wywołany strejk pociągnął za sobą straty materjalne, zarówno po stronie przedsiębiorców, zwłaszcza mniejszych, jak i robotników, którzy teraz zrozumieją zapewne, iż poświęcali zarobek nie dla wywalczenia sobie lepszego bytu, lecz dla utrwalenia *prestige* partji socjalno-demokratycznej. Gdyby tak się stało w istocie, strejk borysławski miałby przynajmniej jedną do pewnego stopnia jaśniejszą stronę.

Sprzeniewierzenie. Aresztowano w Krakowie Wojciecha Armatysa, urzędnika powiatowej kasy oszczędności w Tarnowie, który dwukretnie w sierpniu ubiegłego roku i w lutym rb. zdefraudował po 504 koron. Gdy się sprzeniewierzenie wydało, Armatys uciekł z Tarnowa do Krakowa, gdzie go uwięziono.

Jubileusz redaktora polskiego. Bawiący w Krakowie redaktor i wydawca *Dziennika bydgoskiego* p. Stanisław Tomaszewski, obchodził w tym roku jubileusz 200 stawiennictwa w sądach pruskich na terminach o sprawy prasowe. — W ciągu 14 lat trwania wydawnictwa, zapłacił p. Tomaszewski 6000 marek kar. Za „Śpiewnik dla ludu" skazano go na 3 miesiące więzienia. P. Tomaszewski uwiecznił te swoje sądowe trofea na fotografji, gdzie wyobrażonym jest na tle kilkudziesięciu wyroków karnych pruskich.

Pożary. Tulon. (Tel.) Szkody wyrządzone w arsenale przez pożar wynoszą 2 miljony franków.

Stambuł. (Tel.) Dziś w nocy w Galocie spłonęła kawiarnia, do której uczęszczała najuboższa ludność. Dotąd wydobyto ze zgliszczów 8 trupów, zupełnie zwęglonych. Sądzą, że przeszło 20 osób utraciło życie.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory tegoroczne i stan zasiewów.** Wskutek niebywałej posuchy stan jarzyn jest bardzo słaby w całej Galicji Wschodniej. I tak: jęczmienie kwalifikować można jako średnie, owsy przeważnie złe. Strączkowe średnie (grochy lepsze niż bobiki). Rośliny pastewne (mieszanki, końskie zęby i t. d) bardzo słabe. Co do okopowych, skonstatować można powszechny nieurodzaj buraków i kapusty; kartofle na oko przedstawiają się ładnie, lecz toułuda, pod krzakami zaledwie po parę orzeszków. Wyjątkowo wcześnie posadzone mają liczniejsze zawiązki, te mogą się rozwinąć dobrze przy obecnej wilgoci i dać jeszcze plon średni. Chmiel ucierpiał również wskutek posuchy, i prawdopodobnie zbiór będzie raczej średni niż dobry. Tylko konopie i len ogólnie kwalifikują jako dobre. Koniczyna rokuje tylko bardzo słaby drugi pokos. Łąki wypalone doszczętnie, otawy prawie nie będzie.

Zboża ozime dojrzały już do sierpa w połowie lipca. Żyta żniwo prawie wszędzie ukończone, pszenica na ukończeniu. Dotychczasowe deszcze z przeszłego i bieżącego tygodnia zbiorom nie przeszkadzały, a może bynajmniej na strączkowe i kartofle oddziałają orzeźwiająco i uchronią od zupełnej klęski.

Ogólnie sądząc z nadesłanych sprawozdań (z dnia 30 lipca) zbiór żyta wypadł bardzo dobrze, pszenicy dobrze. Wyjątkowo kwalifikują jako średnie zbiory zboża ozimego w pow. sąd.: Bełz, Czortków, Dubiecko, Halicz, Lisko, Mikołajów, Nadwórna, Stary Sambor, Sieniawa, Trembowla (część), Założce, Złoczów (część). Tylko pszenica ma być mniej niż dobra w pow. sąd. Niżankowice, Obertyn, Rohatyn. Wyłącznie na żyto uskażają się w pow. sąd. Tłuste i Zborów. Co do pszenicy zauważyć jeszcze należy, iż w wielu miejscowościach pojawiły się śnieć i rdza. Ogółem oczekują pszenicy plonu 6—8 q z morga. Żyta zaś zbiór obliczają na 7—10 q z morga.

Rzepaku zebrano 5 q z morga w pow. sąd. Borszczów i Niżankowice 6 q z morga w pow. sąd, Jaworów, Lwów, Mikołajów, Mościska, Rudki, 7 q w pow. sąd. Bełz, Czortków, Kopyczyńce, Kulików, Sokal, Trembowla, 8 q w pow. sąd Brzozów, Bursztyn, Pruchnik, 9 q w pow. sąd. Gliniany; w innych powiatach jeszcze nie młócono; zebrano po 8—10 stóp z morga. Zbiory siana i koniczyny były powszechnie bardzo słabe 25—50% normalnych. Łąki nawożone żużlami i kainitem dały o 10 q siana z morgu więcej niż nienawożone.

Pasza dochodzi do niebywałej ceny. Płacą za 100 klg. okłotów żytnich do 6 K., za 100 klg. siana do 7 K., a za 100 klg. koniczyny do 8 K.

— **Wiedeń** 9 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 642·—, Akcje węg. Zakł. kred. 753·50, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 516·—, Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 515·75, Akcje Bodencredit 936·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 634·—, Akcje kolei połudn. 85·50, Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 435·50, Akcje Rima Muranji 491·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2270·—, Akcje fabryki broni 479·—, Akcje tureckie tytuniowe 340·50 Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99·25, Austr, renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·—. 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 127·—, Marki 117·30, Ruble 253·—

— **Budapeszt** 9 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 10·81 do 10·82, na kwiecień 11·01 do 11·02: żyto na październik 8·50 do 8·51, na kwiecień 8·77 do 8·78; owies na październik 7·40 do 7·41, na kwiecień 7·66 do 7·68; kukurydza na sierpień —·— do —·—, na wrzesień 7·36 do 7·37, na maj 7·35 do 7·38; Rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20 Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna ożywiona Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego